Prawda o kocie w butach

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami stał sobie zamek, a obok zamku był duży staw. W zamku mieszkała królewska rodzina. Jednak nie o tym wam bajkę opowiem. Bajka będzie o tym, co w dawnych czasach przy stawie się działo. Znane są wam zapewne królewskie obyczaje. Jednak raczej niewiele wiecie o zwyczajach, jakie nad wodą panowały. Kiedyś, podobnie jak i dziś, w stawie ludzie się kąpali. Czynili tak nie dla zabawy czy ochłody, ale by się umyć i nabrać od wody ładnej urody. Czynili tak młodzi i starsi, bogaci i biedni. A że lato było gorące wielu z tej sposobności tego roku korzystało. Właśnie w stawie kąpał się syn młynarza, niejaki Bartłomiej. Rozebrał się, zdjął swoje długie buty, osypane białą mąką. Ubranie ładnie w kostkę ułożył i wskoczył do wody.

Był on młody. W stawie kąpał się często. Los więc nie szczędził mu urody. Nie był niestety bogaty. Nie miał majątku wielkiego. Był najmłodszy w rodzinie. Młyn nie pozostał mu się w spadku. Otrzymał jedynie długie skórzane buty i kota. Nie było to wiele, ale i z tego Bartłomiej był bardzo zadowolony. Mało kto w tych czasach miewał długie buty ze skóry, a i kot był łowny. Łapał myszy niczym błyskawica. Bartłomiej razem z kotem w młynie pracowali. Chłopiec nosił worki z mąką, a kot myszy łapał. Każdego dnia wieczorem, po pracy chłopiec cały mąką był osypany. Chodził więc do stawu, by się umyć. Zabierał ze sobą kota, przyjaciela swojego. Ten służył mu wiernie towarzystwem swoim. Kąpać się nie lubił, więc butów chłopca pilnował. By się nie nudzić chłopiec gadał do swojego kota. Ten wchodził do jego buta i słuchał. A że buty były długie to tylko głowa mu wystawała, a czasami chował się w nim cały. Czasami nawet w chowanego się bawili. Na klaśnięcie kot znikał w jednym z butów, a Bartłomiej odgadywał, w którym kot się ukrywał.

W tym czasie, gdy Bartłomiej zażywał kąpieli, do zamku wracała królewska rodzina. W karecie siedział król, królowa i piękna księżniczka. Król i królowa odpowiedniego męża dla księżniczki szukali. Po całym królestwie podróżowali, jednak odpowiedniego kandydata, takiego który spodobałby się księżniczce, znaleźć nie mogli. Księżniczka za nic starania rodziców miała. Oświadczyła, że sama męża znajdzie i tylko przez nią samą wybranemu rzuci się w ramiona.

Królewską karetę ciągnęły konie. Po długiej podróży zmęczone, coraz wolniej ciągnęły zaprzęg. Mimo, że do zamku był tylko kawałek, woźnica za przyzwoleniem króla postanowił napoić konie w stawie. Kareta na brzegiem wody się zatrzymała. Król zerka przez okno, dziwny widok widzi. Na piasku stoją buty. Wtem kot z buta się wyłania. Jaka heca, król do księżniczki rzece.

- Spójrz droga księżniczko, co za dziwy, widzę kota w bucie.

Księżniczka zerka, widzi buty, ale kot się schował i pokazać nie chce wcale.

- W którym bucie tatku? Nie widzę, czyżbyś żarty sobie ze mnie stroił? – irytuje się księżniczka.

Tym razem królowa zerka, kota podobnie jak król w bucie widzi.

- Rzeczywiście, widok dziwny, a i śmieszny. Kot w bucie, czy to kto widział, takie dziwy – królowa miejsca w oknie ustępuje, by księżniczka również mogła tym widokiem się nacieszyć. Lecz w tym czasie kot do buta się schował. Księżniczko znowu niepocieszona.

- Patrz uważnie, może wychyli się znowu –król ponownie przez okno zerka i znowu kota dostrzega – O, właśnie się pojawił.

- Pokarz szybko, chcę kota w butach ujrzeć – lecz i tym razem księżniczka go nie widzi.

Tymczasem Bartłomiej, co kąpieli zażywał, scenie się przyglądał ukryty w trzcinie tuż przy brzegu. Kotowi klaśnięciem znaki dawał, kiedy ma się pojawić, a kiedy schować. I tak wiele razy król, królowa i księżniczka przez okno z karety wyglądali. Kota w bucie raz po raz widywali król i królowa. Gdy tylko księżniczka się pojawiała w oknie, kot w bucie był schowany. Zezłościła się księżniczka bardzo. Wyskoczyła z karety. Szybkim tempem w kierunku butów bieży, by sprawdzić fortel osobiście. Gdy była już całkiem blisko, potknęła się i niechybnie by upadła. Jednak Bartłomiej widząc to dokładnie, wyskoczył z wody i pochwycił księżniczkę. Wtem król i królowa na miejsce wydarzenia przybyli. Młodzieńca po ładnie ułożonych, czysto-białych szatach jakie leżały obok długich skórzanych butów, wzięli za zamożnego człowieka. Król zmęczony kaprysami księżniczki, która męża nie mogła wybrać, okazję wykorzystać zamierzał. Własny plan wedle młodzieńca mając, spytał księżniczkę.

- Droga moja księżniczko, czy zamierzasz słowa raz danego dotrzymać, czy tego właśnie młodzieńca, któremu rzuciłaś się w ramiona, zamierzasz za męża pojąć?

Księżniczka mocno przez Bartłomieja trzymana poczuła się w jego ramionach bezpieczna. Spojrzała w oczy swego losu wybranka. Były niebieskie, piękne, lecz czy dobre i szlachetne? Tego w nich wyczytać nie potrafiła. Dopiero wówczas dojrzała kota, przez którego to zajście całe się wydarzyło. Kot siedział w bucie jakby nigdy nic. Spoglądał na królewnę oczami dużymi, błagalnymi. To maślane spojrzenie miał dobrze wyćwiczone. Zmiękczał nim serce pana swego, gdy miał zamiar dostać od niego coś dobrego. Księżniczka również spojrzeniu temu oprzeć się nie mogła. Zmiękło jej serce i ogłosiła Bartłomieja za wybranka swego.

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nawet, gdy się wydało, że nie jest on majętnym księciem, księżniczka upodobała sobie syna młynarza. Jego pracowitość i dobroć warte były więcej niż bogactwa innych kandydatów. Chociaż niektórzy do dziś dnia twierdzą, że księżniczka poślubiła ubogiego syna młynarza przez kota, który od tej pory w całej krainie był zwany kotem w butach.

Pewnie inną bajkę o kocie w butach znacie. Która historia jest prawdziwa. Zdecydujcie sami.

Milena69

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026